

Listy pamięci

Ofiary Holocaustu to nie anonimowi bohaterowie statystyk, ale ludzie z krwi i kości. Amerykanie uznali, że lepiej niż książkowe sentencje uzmysłowią to fragmenty korespondencji wysyłanej z obozów zagłady. W przyszłym roku w Muzeum Holocaustu w stanie Illinois powstanie pierwsza w USA stała ekspozycja złożona z 250 listów, znaczków pocztowych (np. z wizerunkiem Hitlera) i innych obozowych dokumentów,

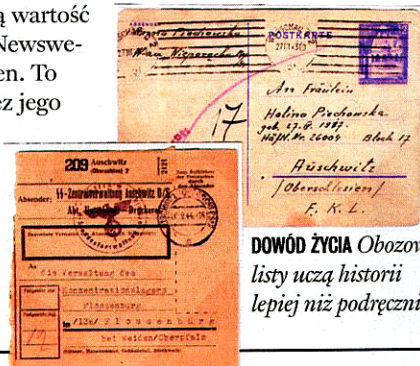
m.in. rozporządzeń, o czym wolno pisać. Wszystkie eksponaty znajdują się w specjalnych osłonkach. - Można będzie wziąć je do ręki, poznać nazwisko piszącego, a dzięki tłumaczeniu także jego odczucia. Dlatego materiały te mają bezcenną wartość edukacyjną - mówi „Newsweekowi” Danny Spungen. To właśnie założona przez jego rodzinę fundacja wyłożyła milion dolarów na zakup kolekcji, w skład której wchodzi również zapiski Polaków. Fundatorzy

liczą, że ekspozycja będzie podróżowała po Stanach Zjednoczonych i trafi także do szkół.

Edukacyjny walor listów z miejsc zagłady podkreśla Teresa Świebocka, zastępca dyrektora muzeum działające-

go na terenie byłego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. - Po zapoznaniu się z tymi dokumentami tragedia ofiar przestaje być abstrakcją - przekonuje. Zbiór obozowej korespondencji w Oświęcimiu liczy kilkanaście tysięcy eksponatów. Oryginały, pisane zgodnie z wymogami nazistów po niemiecku, są niewyraźne i częściowo zamazane. Ich treść przepisują właśnie młodzi wolontariusze z Austrii (by można je było przetłumaczyć). Większość zaczyna się od słów: „Jestem zdrow i czuję się dobrze”. Tak kazali Niemcy.

MARCIN MARCZAK



DOWÓD ŻYCIA Obozowe listy uczą historii lepiej niż podręczniki